

## "Źródło Nadziei"

Autor: Pióro Cienia

Dawno, dawno temu, na krańcu świata, istniało miasteczko o nazwie Zmierzch. Było to miejsce, które kiedyś tętniło życiem, gdzie słońce zawsze świeciło na czystą, błękitną rzekę, a pola rozciągały się zielonymi dywanami, aż po horyzont.

Dziś, jednak Zmierzch był cieniem i wspomnieniem swojej dawnej świetności.

Wielkie fabryki zajęły pola, na których kiedyś kwitły kwiaty. Ich potężne kominy wyrzucały w niebo gęste chmury dymu, które zasnuły niebo. Rzeka, która niegdyś dawała życie, była teraz tylko cuchnącym strumieniem toksycznych odpadów.

Mieszkańcy Zmierzchu żyli w tej rzeczywistości od tak dawna, że wielu zapomniało, jak wyglądało to miejsce przed nastaniem fabryk. Ludzie pracowali ciężko od świtu do nocy, zarabiając ledwo na chleb. Nikt już nie wierzył, że jest jakaś nadzieja na lepsze jutro. Nikt, oprócz małej dziewczynki o imieniu Dorotka.

Dorotka choć wychowywała się w tym mrocznym świecie, nie mogła zapomnieć o opowieściach swojego dziadka. Każdego wieczoru zasiadał z nią przy kominku i opowiadał jej o czasach, kiedy Zmierzch był rajem na ziemi. W jego opowiadaniach rzeka była tak czysta, że można było pić z niej wodę prosto z dłoni. Ptaki śpiewały na drzewach, a kwiaty kwitły o każdej porze roku. Te wspomnienia, choć odległe, były dla Dorotki jak iskierka nadziei – coś, co karmiło jej wyobraźnię i dawało wiarę, że kiedyś te dni mogą powrócić.

Jednakże, jej ojciec, nie podzielał tego optymizmu. Był robotnikiem w jednej z fabryk, gdzie każdego dnia wdychał duszący dym i spędzał długie godziny przy maszynach. Jego twarz była pokryta kurzem, a oczy zmęczone i puste. Mimo że kochał swoją córkę, nie mógł powstrzymać się od przygnębienia, które go dręczyło. Czasami wydawało się, że jedyne, co łączyło go z życiem, to obowiązek opieki nad Dorotką.

Jednak Dorotka nie chciała poddać się tej beznadziei, która otaczała jej rodzinę i miasteczko. Pewnego dnia, czując w sercu, że musi coś zrobić, postanowiła wyruszyć w podróż poza granice Zmierzchu. Wiedziała, że w pobliżu, na wzgórzach, gdzie kiedyś rosły lasy, znajduje się miejsce, które niegdyś było symbolem życia - stara studnia. Dziadek opowiadał jej o niej, mówiąc, że kiedyś była źródłem najczystszej wody, która miała moc uzdrawiania ziemi. Jednak większość mieszkańców traktowała to jako legendę.

Dorotka wyruszyła w nieznane. Szła błotnistą drogą, mijając opustoszałe pola i stare, zapomniane budynki. Powietrze było ciężkie, a wszędzie wokół unosił się pył. Gdy dotarła na wzgórze, zobaczyła to, czego szukała – starą, niemal pokrytą zielonym mchem studnię. Jej

kamienne brzegi były popękane, a wokół rosły chwasty i zarośla, jakby natura próbowała ukryć to, co kiedyś było ważne.

Dorotka poczuła dziwne uczucie w sercu, jakby wiedziała, że to miejsce może odmienić losy miasteczka. Zaczęła kopać gołymi rękami, odgarniając ziemię i zarośla. Czowała, że jej dłonie pieką od wysiłku, ale nie przestawała. W końcu, po wielu godzinach pracy, z wnętrza studni zaczęła wyciekać woda. Była krystalicznie czysta, zupełnie inna niż brudne strumienie, do których przywykła. Z trudem wierzyła w to, co widzi.

Podniosła zmęczone dłonie i napełniła je wodą. Napiła się. Woda była chłodna i orzeźwiająca, i w tym momencie poczuła, jakby coś w niej samej ożyło. Wiedziała, że musi zanieść ją do domu, do swojego ojca. Napełniła stary, znaleziony w pobliżu dzbanek i ruszyła w drogę powrotną.

Kiedy wróciła do domu, podała ojcu dzbanek. Mężczyzna, podchodził do tego chłodno. Wypił wodę, aby nie sprawić córce przykrości. Po kilku chwilach jego kaszel, który dręczył go od miesięcy, ustał. Oczy ojca po raz pierwszy od dawna rozbłysły, czuł, jakby woda ożywiła w nim siły, których już dawno nie miał.

Wiść o cudownej wodzie szybko rozeszła się po całym Zmierchu. Mieszkańcy zaczęli przychodzić do studni, pijąc wodę z niej, podlewając nią wyschniętą ziemię wokół swoich domów. Ku ich zaskoczeniu, pierwsze pędy traw zaczęły przebijać się przez martwą ziemię, a kwiaty, które nie kwitły od lat, nagle rozkwitły. Nawet słońce wyszło zza ciemnych chmur.

Jednak to nie tylko woda zmieniła świat wokół nich. Mieszkańcy Zmierchu zrozumieli, że prawdziwa siła leży nie w cudownych zjawiskach, ale w ich własnych sercach.

Zaczęli burzyć stare fabryki, które przynosiły im jedynie choroby i zniszczenie, a na ich miejscu budować nowe domy z szacunkiem dla natury. Wkrótce Zmierch zaczął przypominać to, czym kiedyś był – miasteczko pełne życia.

Dorotka, choć była tylko dzieckiem, wiedziała, że jej mały czyn – odkrycie studni i przywrócenie nadziei – było początkiem wielkiej zmiany. To, co zaczęło się jako legenda o cudownej wodzie, stało się historią o ludziach, którzy uwierzyli, że mogą sami zmienić swój świat.

Mieszkańcy już nigdy nie zapomnieli o tym, co uczyniła Dorotka.

Każde dziecko dorastające w Zmierchu słyszało o dziewczynce, która nie bała się marzyć o czymś lepszym. Dzięki niej miasteczko nie tylko odzyskało swoje dawne piękno, ale również nową siłę, wiarę w to, że największe cuda rodzą się z nadziei, którą nosimy w sobie.